Nr 136. Kraków, Sroda 19 Czerwca 1912. Rok XX.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h. kwartalnie 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 5-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nie opieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Red.: Ul. św.-TOMASZA L. 35. Adres telegr.: „Głos Narodu" Kraków. Telefon Nr. 190.

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Głosu Narodu", ulica św. Tomasza L. 35. — Od miejsca za wiersz drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 halerzy, za każdy następny raz 15 hal., skład tabelaryczny, liczbowy, od wiersza 30 hal. za pierwszy raz, każdy następny 15 hal. Nadesłane po 60 hal. od wiersza za każdy raz. Nekrologi itd. 80 hal. Załączniki do „Głosu Narodu" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 k. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski (Pasaż Hausmana), w Wiedniu Haasenstein & Vogler, M. Dukes, H. Schalek, E. Braun, R. Mosse, H. Friedl, A. Oppelik, J. Danneberg, Györi & Nagy, w Berlinie F. E. Goe, w Budapeszcie J. Leopold, Eduard Braun, w Paryżu F. Jones & Cie, A. Lorette, Jules Fortin & Cie, de Raczkowski.

Nasza samoobrona.

Hasło „Swój do swego" znachodzi coraz większe prawo obywatelstwa, pada z ust referentów na wiecach, przeplata się niem artykuły ekonomiczne. Hasło to nie stało się jednak, jak w Czechach, czynem znika po ukończeniu wiecu, po przeczytaniu artykułu.

Kwestyą finansową każdej rodziny zajmuje się kobieta, przez jej ręce przechodzą zarobki męża, ona aprowizyonuje dom najmniej $^3/_4$ obrotu pieniężnego pozostaje niepodzielnie w jej ręku.

Urzeczywistnienie tego doniosłego hasła natrafia na nieprzezwyciężone przeszkody, przez niezrozumienie jego doniosłości, w czem głównie grzeszą nasze Panie. Dawne przyzwyczajenia i wątpliwe tańsze kupno zniechęca je do spełnienia obowiązku obywatelskiego wobec swych rodaków, a to pociąga za sobą nieobliczalne w skutkach szkody, tamuje rozwój naszego handlu, przemysłu i rękodzieła powoduje wewnętrzny rozbiór kraju i wpływa na postępujące z każdym rokiem wywłaszczenie na korzyść żywiołów obcych i wrogich.

P. Bolesław Koskowski w artykule p. t. „Nowy Patryotyzm" w „Kuryerze warszawskim" pisze:

„My jednakże jesteśmy wciąż pod terrorem teoryi kosmopolitycznych, dotyczących rozwoju sił i środków ekonomicznych. Charakterystycznem było i jest, zachowanie się naszych ekonomistów względem popierania przemysłu i handlu krajowego. Stosowano tu teoryę czysto indywidualistyczną i mechaniczną, że nie można popierać swoich tylko pod warunkiem, że się to opłaci, t. j. że nabywca dostanie rodzimy towar, conajmniej równej obcemu wartości. Jak gdyby naród miał tylko bezpośrednie interesy na względzie i nie musiał myśleć o interesach przyszłych pokoleń! Właśnie naród obowiązany jest na tym gruncie do pewnych ofiar w teraźniejszości, aby ułatwić zdobycie niezbędnych sił w przyszłości. Cały protekcyonizm gospodarczy zasadza się na tem, że pokolenie współczesne ponosi pewne ofiary w celu wychowania nowych sił, a więc pomnożenia przyszłej potęgi narodowej. Wielkość ekonomiczna Niemiec i Stanów Zjednoczonych w ten oto sposób wyrosła.

Ale my tego nie pojmujemy. Rodzice umieją ponosić ciężkie często ofiary na rzecz wychowania swych dzieci, ale ogół nie zdaje sobie sprawy, że bez ofiar nie da się wychować nowych klas społecznych, że bez świadomego popierania własnego zarodku klasy handlowej i przemysłowej, nie zdobędziemy nigdy tego niezbędnego organu struktury narodowej".

Spełnienie obowiązku narodowego jaki na nas ciąży nie może się odbyć bez współudziału kobiet, a to co się teraz dzieje, nie może być pomyślną rękojmią dla powstającego przemysłu, li tylko z własnej naszej winy.

Czyni się starania nad rozszerzeniem szkolnictwa handlowego i przemysłowego, a nie zdajemy sobie sprawę z tego, że nie kto inny jak my sami zwalczamy własny handel i przemysł, my sami zagradzamy dzieciom naszym drogę do dobrobytu, widząc ich przyszłość tylko w złotym kołnierzu, zapominamy, że i poza biurokracyą istnieją inne stany, dające lepszą materyalną przyszłość.

Kobieta czeska zrozumiała doniosłość tego hasła a w zrozumieniu go leży przyczyna dobrobytu, którego widomym dowodem jest 1400 milionów koron własnych oszczędności na które składa się ten mały liczebnie naród czeski, który powstał odrodzony i zahartowany walką ekonomiczną.

Ażeby uzdrowić kraj ekonomicznie koniecznem jest podjęcie żywej agitacyi przez związki i stowarzyszenia kobiece. Bez ich udziału chromać musi cała podjęta akcya, kobieta polska powinna budzić zapał dla spełnienia tego obowiązku, powinna wznosić to hasło i wzbudzać zrozumienie tak do rodzin robotniczych jak i chaty wiejskiej.

Z chwilą gdy hasło to stanie się czynem, naród nasz uzdrowiony, silny ekonomicznie i duchowo, łatwo odeprze obcą nawałę, za przykładem Czech polski chłop, polski robotnik stanie się przedsiębiorcą, kupcem i fabrykantem, wypełni brakujące luki, wzmocni stan średni, niezużytą siłą i energią podnieci ekonomiczne życie narodu.

Zniknie emigracya i tułaczy los naszego ludu, znajdzie się chleb w kraju, którego mu przez naszą nieświadomość odmawiamy, zbędzie go jeszcze dla obcych.

Musimy przyznać, że wielka wina jest po naszej stronie, przy kupnie każdego artykułu, przed każdym wydanym groszem pamiętajmy o swoich, niech hasło to stanie się głosem naszego sumienia. Zapracowany przez nas grosz nieśmy do swoich, kupujmy i popierajmy produkcyę krajową, a wówczas popyt sam podniesie i wytworzy produkcyę i większe wykaże rezultaty jak działalność, pozostawionych sobie samym instytucyi dla popierania przemysłu.

Nie wystarcza choćby najbardziej wytężona praca instytucyi, gdy starania jej rozbijają się o nepotyzm społeczeństwa. Chcąc aby one szybko spełniały swoje zadania, każdy członek naszego społeczeństwa powinien być propagatorem tej myśli, powinien wierzyć w jej doniosłość, powinien wpajać ją we własne otoczenie, myśl ta powinna być czynnikiem pedagogicznym, a w pierwszym rzędzie nie powinna zapominać o niej Kobieta polska".

Autor „Sprawy polskiej", p. Starczewski pisze:

„Musimy wyrobić w sobie „wielki patryotyzm ekonomiczny i oprzeć go zarówno na ciągłej w tym względzie czujności, a nawet ofiarności, jak na łączeniu się w związki współdzielcze we wszystkich gałęziach życia ekonomicznego". Dziś — pisze dalej autor — „patryotą polskim nie może być nazwany ten, kto, miłując swój naród, nie dąży jednocześnie do podźwignięcia go także pod względem ekonomicznym. Kto więc nie podtrzymuje rodaków na polu ich wytwórczości i wogóle w życiu ekonomicznem, nie kupuje u swoich, nie popiera towarów krajowych, nie daje zarobku swoim, a zwraca do obcych — ten, przy innych nawet poświęceniach, nietylko nie zasługuje na miano patryoty, lecz nie może być uznawany za dobrego obywatela kraju. Powinniśmy o tem ciągle pamiętać, że bez odbudowania części nie można odbudować całości, i że, nie wskrzesiwszy naszego handlu, przymysłu i życia miejskiego i nie utworzywszy naszej zupełnej niezależności ekonomicznej, o poprawie bytu marzyć nawet nie możemy".

Powinniśmy budzić zmysł oszczędności, centralizować ją, tworzyć wielkie rezerwoary pieniężne. Wpływać na lud wiejski, aby oszczędności swe nie trzymał w skrzyniach, wskazać mu, że na to są liczne kasy. Aczkolwiek stosunki te polepszają się z każdym rokiem widzi się postęp, lech postęp powolny.

Setki tysięcy naszego ludu, pracującego na sezonowej emigracyi w Prusach powinno się zaopatrzyć w książeczki czekowe naszych instytucyi finansowych i o tem nie powinien zapomieć Patronat kas Raifeisena.

Lud nasz po wypłatach narażony jest na wyzysk najrozmaitszych wykpigroszów i domokrążców, traci i przepija krwawo zapracowany na emigracyi grosz. Całe bandy złodziei, witają go już, gdy wraca z zapracowanym groszem do kraju na stacyach i stacyjkach granicznych. Ciągle się słyszy o kradzieżach na dworcach kolejowych, które tem łatwiej spełniają rycerze przemysłu, korzystając z podniecenia alkoholem wracającego na wywczasy emigranta.

Przygotowaniem ludu i pouczeniem w kierunku przesyłania zarobków czekami powinno się zająć nasze duchowieństwo, nauczyciele i prasa ludowa, a pomocy na miejscu udzielić mogą liczni księża misyonarze odwiedzając nasz lud na obczyźnie. Mam nadzieję, że szczegół ten nie powinien przebrzmieć bez echa, przeprowadzenie tej sprawy błogosławić będą rodziny naszego sezonowego robotnika, oczekujące rezultatu jego pracy po za krajem. Czyniąc dobrodziejstwo ludowi, ratując jego zarobek uczymy go równocześnie zaufania do naszych instytucyi finansowych, centralizujemy oszczędności, co jest również nie do odrzucenia dla Patronatu, a przytem może stworzyć pewnik statystyczny zarobków sezonowej emigracyi.

Każdy szczegół naszego życia ekonomicznego wzbudza konieczność zbiorowej pracy organicznej, której celem jest podniesienie ekonomiczne i cywilizacyjne wszyskich warstw naszego narodu. Dla uzyskania tego celu koniecznem jest, ażeby praca narodowa była wolna od walki skupiała dla niej wszystkie sfery i stronnictwa, które powinny prześcigać się w tej pracy a na tem skorzysta tylko cały naród.

Roman Woyczyński.

Krakowskie fermenty.

Kasa Oszczędności w Krakowie.

Spokojny i niejako akademicki ton komunikatu dyrekcyi Kasy Oszczędności nie zupełnie odpowiada nastrojowi panującemu już od dłuższego czasu w łonie tej instytucyi. Reforma zamierzona i zaprojektowana przychodzi do skutku dopiero po wielu wewnętrznych burzach, które zaznaczyły dość wyraźnie zasadnicze przeciwieństwa pomiędzy Dyrekcyą Kasy i jej kontrolnemi organami. W szczegóły tego konfliktu wchodzić nie chcemy, gdyż musielibyśmy wkroczyć w dziedzinę jednej z tak licznych niestety w Krakowie spraw drażliwych, których kwestye osobiste są tak poplątane z publicznemi, że nie można ich rozdzielić bez — skandalu.

Publiczną zresztą jest tajemnicą, że koła rządzące w mieście i rozporządzające znaczną większością w Wielkim Wydziale Kasy dążą systematycznie do przeprowadzenia osobistych zmian w składzie Dyrekcyi.

I tu również nie chcemy występować w niczyjej obronie, zwłaszcza wbrew woli interesowanych, nam chodzi o stronę ogólną tego zatargu.

Kasa Oszczędności miasta Krakowa znajduje się rzeczywiście w zastoju, a datuje się to od czasu, kiedy znaczny fundusz tej instytucyi został użyty na poratowanie kredytu gminy. Również pełnienie różnych mandatów publicznych przez dyrektora naczelnego nie przyczyniło się do ożywienia obrotów Kasy. Wszystko to jednak należy już do historyi. Aktualną jest sprawa takiego zreformowania Kasy, aby stała się na nowo instytucyą dobra publicznego i źródłem taniego kredytu dla warstw średnich.

Czy droga obrana w tym celu przez t. zw. Wielki Wydział jest najodpowiedniejszą — nie chcemy rozstrzygać. Wydział proponuje ograniczenie kompetencyi dyrekcyi na rzecz innych czynników, podczas gdy w wielkich bankach tę kompetencyę rozszerzają, gdyż tylko dyrekcya, urzędująca stale i zaznajomiona dokładnie z tokiem wszystkich interesów, może nadać instytucyi potrzebny rozpęd. Ale u nas decydują w takich sprawach nietyle momenty fachowe, co kwestye osobiste i dlatego obawiamy się, że i projektowana reforma Kasy opiera się na kombinacyach osobisto-politycznych. Według utartego w Krakowie zwyczaju w dyrekcyi muszą być reprezentowane wszystkie rządzące grupy i dlatego zapewne Wielki Wydział, (dla czego wielki?) tworzy tyle posad dyrektorskich.

Statut Kasy jest niewątpliwie przestarzały, cała jej manipulacya potrzebuje gruntownej naprawy, — budynek już zupełnie nie odpowiada swemu przeznaczeniu, — słowem reforma, szeroka i dobrze obmyślana, jest konieczna i powinna być spiesznie przeprowadzona, byle tylko w niezdrowej atmosferze pożądliwości, zabiegów, rywalizacyi i sobkostwa, która ogarnęła Kraków, pożądane dzieło nie zostało wypaczone i nie stało się źródłem nowej korupcyi.

* * *

(Zmiana statutu. — Bilans Kasy za rok 1911. — Rozdział zysków).

Na piątkowem i sobotniem posiedzeniu Wielkiego Wydziału Kasy Oszczędności m. Krakowa uchwalono nowy statut Kasy. Z jego postanowień najważniejsze są przepisy, które upoważniają Kasę do przyjmowania wkładek na rachunek bieżący za umówionem oprocentowaniem od zakładów dobroczynnych, gmin, władz publicznych i instytucyi zobowiązanych do publicznego składania rachunków. Tym to wkładkom liczyć się będzie oprocentowanie dzienne t. j. rozpoczynające się z dniem następnym po wniesieniu wkładki, a ustające przy zwrocie wkładki z dniem poprzedzającym wypłatę. Oprócz dotychczasowego sposobu użycia swoich funduszów będzie mogła kasa eskontować własne książeczki wkładkowe, kupony i wylosowane papiery wartościowe. Według nowego statutu służy Kasie oszczędności prawo urządzenia Zakładu dla wydawania listów zastawnych, tudzież prowadzenia interesów depozytowych.

Zakres działania Wydziału Wielkiego został w nowym statucie znacznie rozszerzony. W miejsce komisyi kontrolującej z 12 członków ustanowiono Wydział nadzorczy z 9 członków, który w ogólności sprawować będzie nadzór nad całym zarządem Kasy. Wybrany z łona Wydziału nadzorczego komitet rewizyjny wykonywać będzie kontrolę wszystkich funduszów i agend Kasy.

W skład Dyrekcyi wejdą: Przewodniczący Dyrekcyi, Dyrektor i 3 Dyrektorów-zastępców. Dyrekcya obradować i uchwalać będzie tak jak dotąd w gronie 3 członków. Nowy statut uchwalił Wydział Wielki przedstawić Radzie miejskiej do zatwierdzenia.

Zamknięcie rachunków kasy za rok 1911 wykazuje, że pomimo niepomyślnych warunków rozwój Kasy oszczędności miasta

---

H. G. WELLS.

36

Historya Pana Polly.

Tłuściutka oberżystka stanęła po drugiej stronie bufetu i poczęła przyglądać się p. Polly uważnie, ale z sympatyą.

— Mam sztukę mięsa na zimno... Może trochę sałaty?

— I świeżej musztardy — dodał pan Polly.

— I kufel piwa?

— I kufel piwa.

Porozumiewali się doskonale.

— Pan szuka pracy?

— Może.

Uśmiechnęli się do siebie jak para starych przyjaciół.

Są w przyjaźni takie nagłe odczucia, coś jakby „coup de foudre" miłosne. Dźwięk ich głosu był im wzajemnie miły, jakoteż sposób wyrażania się i uśmiech.

— Taką miłą mamy wiosnę — rzekł p. Polly, wyrażając wszystko tem zdaniem.

— Jakiego rodzaju, pracy pragnąłbyś pan?

— Co prawda, nie jestem zdecydowany pod tym względem. Dotychczas szukałem tylko... w myśli.

— Czy chcesz pan abym panu podała jedzenie w małej salce, czy na dworze? Tu jest mała salka.

P. Polly spostrzegł stołek dębowy.

— W salce, będzie to bliżej pani.

— Czy pan słyszał?

— Co takiego?

— Niech pan słucha.

Rzeczywiście z daleka dochodziło wołanie.

— Przewo-o-o-źnik!

Zrobił znak, że rozumie.

— Wołają o prom. A przewoźnika niema — wyznała.

— Czy ja mógłbym?

— Umiesz pan kierować promem?

— Nigdy nie próbowałem.

— Trzeba wyciągnąć drąg z wody, zanim dotknie do końca promu, oto wszystko. Spróbuj pan.

P. Polly znalazł prom i drąg, przepłynął przez rzekę i dostał się do stopni, schodzących do wody na przeciwległym brzegu. Zastał tam starszego pana, ubranego w kurtkę alpagową i kask korkowy. Zabrawszy swego pasażera, puścił się z nim na przeprawę, która trwała dobre dwadzieścia minut. Wpakował się po drodze w jakieś gąszcze wodne, usiane niezapominajkami, z których wydobył się nie bez trudu, ochlapując przytem swego staruszka od stóp do głów wodą, wylądował zaś o jakie 40 metrów poniżej właściwego miejsca.

Zaniepokojony staruszek wysiadł, klnąc i mamrocząc, musiał się jednak zaraz zacząć bronić od napastliwości małego pieska białego, który siedział w tem miejscu właśnie na straży, przy jakiejś kurtce pozostawionej na brzegu.

P. Polly powrócił już sam do przystani kosztowało go to niemało trudu, wywiązał się jednak z zadania z godnością.

Zastał okrągłą gosposię, siedzącą przy jednym ze stolików na werandzie, zaczerwienioną i ze łzami w oczach.

— A tom się uśmiała! — rzekła.

— Z czego?

— Nigdym się jeszcze tak nie uśmiała, odkąd Jim powrócił do kraju. To było bardzo zabawne kiedy go pan uderzyłeś drągiem w głowę.

— Nie dotknąłem jego głowy, zdaje mi się.

— Ile zażądałeś pan za przewóz?

— Nic zupełnie! Nie pomyślałem, że trzeba za to kazać sobie płacić.

Tłuścioszka zaczęła się znów śmiać, trzymając się za boki. Przez dłuższą chwilę nie mogła wymówić ani słowa.

— Powinieneś pan był zażądać zapłaty. Zanim wrócisz znów do promu, połknijże pan swoje śniadanie.. Jesteśmy jakby stworzeni dla siebie.

Powróciła wkrótce i patrząc jak zajada, rzekła:

— Lepiej to panu idzie, niż kierowanie promem, ale sądzę, że mógłbyś się pan i tego nauczyć.

— Miękki jak wosk do nauki, twardy jak marmur, gdy raz zapamiętam, — rzekł sentencyonalnie p. Polly. Ta wołowina jest nadzwyczajna, proszę pani. Byłoby mi się lepiej udało, gdybym miał żołądek pełny.. Zabawne to, gdy się ten drąg zagłębia...

— Nigdy nie byłam zwolenniczką postu — przerwała tłuścioszka.

— Potrzebuje pani przewoźnika?

— Potrzebuję człowieka do pomocy w domu.

— Ja potrafię być bardzo pomocnym. Ile pani płaci?

— Nie dużo, ale będziesz pan miał na piwki i opłatę za przejazd. Nie wiem, ale zdaje mi się, że toby panu odpowiadało.

— I mnie tak się zdaje. Co trzeba robić? Chodzić z posyłkami? Przewozić ludzi? Uprawiać ogród? Płukać butelki? *Caeteris paribus?*

— Mniej więcej to właśnie.

— Weź mnie pani na próbę.

— Mam ten zamiar, inaczej nie mówiłabym o tem. Przypuszczam, że pan jest z porządnego towarzystwa? Wygląd pan ma zupełnie przyzwoity. Sądzę, że pan nie popełnił... nic złego?

— Możem i podłożył kiedy ogień pod budę, raz w życiu — rzekł p. Polly tonem żartobliwym.

— Och! jeżeli to tylko nie jest stałym zwyczajem!

— Moja pierwsza próba, proszę pani, — upewniał p. Polly, gryząc soczysty listek sałaty. — I ostatnia!

— Jeżeli pan nie siedziałeś w więzieniu, to wszystko dobrze. Nie uczynki robią z człowieka zbrodniarza. Różne głupstwa można popełnić, a jeszcze nie stracić szacunku dla samego siebie. A pan nie masz wyglądu złoczyńcy. Byłeś pan kiedy w więzieniu?

— Nigdy.

— Ani w domu karnym? Ani w domu poprawy?

— Ach! nie! Czyż wyglądam na zbiegłego galernika?

— Umiesz pan malować i trochę stolarstwa?

— Znam się z tem.

— Zjesz pan sera?

— Chętnie.

Ze sposobu w jaki zacna kobieta podała mu ser, p. Polly poznał, że sprawa jest załatwiona.

Przez całe popołudnie zwiedzał dom i obejście i zaznajamiał się z różnymi obowiązkami, które miał wypełniać. Przedstawiało się to mniej więcej w sposób następujący: trzeba było powlekać smołą ogrodzenia, zbierać ziemniaki, pomagać przy wsiadaniach i wysiadaniach 2 najmującym łodzie spacerowe, utrzymywać te łodzie w porządku i łatać w nich szpary, zapisywać dla obrachunku liczbę godzin spędzonych na wodzie przez spacerowiczów, czyścić obuwie, czyścić kominy, podmalowywać podłogi, stoły i ławki, zamiatać wielką i małą salę i wysypywać je piaskiem, czyścić przedmioty miedziane, myć szklanki, polerować boazerye, bielić wapnem ściany, utrzymywać w porządku klamki i zegary, usługiwać w piwiarni, trzepać dywany i słomianki, płukać butelki i chować korki, wtaczać beczułki do piwnicy, zamurowywać i niszczyć gniazda ós, czyścić drzewa z zeschłych gałęzi, topić kocięta, karmić psy, pomagać w pielęgnowaniu kacząt i innego drobiu, pilnować pasieki, czyścić i poić konie przyjezdnych, trzepać i chronić automobile i rowery podróżnych, wydymać pneumatyki i naprawiać ich pęknięcia, wyciągać topielców, gdyby się takowi zdarzyli, ratować tonących, uczyć nie umiejących pływać, przewozić na promie, wypędzać kury i kozy obce, wkradające się do ogrodu, czyścić ścieżki w ogrodzie, dowozić wodę sodową i piwo do paru szynków w pobliżu, biegać z różnymi posyłkami, odpędzać pijaków i złoczyńców siłą lub perswazyą zależnie od okoliczności, być w dobrych stosunkach z miejscową władzą, bronić obejścia całego a szczególniej sadu od napaści nocnych..

— Zawsze spróbować mogę, — zdecydował p. Polly przy herbacie. A gdy będę miał chwilę wolną, nikt zapewne nie zabroni mi pobawić się rybołewstwem?...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Krakowa jest powolny, ale prawidłowy i wynik na ogół zadawalniający.

Podajemy stan rachunków z 31 grudnia 1911 r. Ogólny stan wkładek powiększył się tak, że wynosi K 40,555.392,—. Puszek oszczędności w obiegu było 1819 a stan kapitału na nie złożonego K 908 832,—. Zaliczki na zastaw papierów wartościowych wynosiły K 194.161,—, portfel wekslowy powiększył się o K 1,636 448,— i wynosił Kor. 2,770 818.—, pożyczki hipoteczne zwiększyły się o K 221.699.— i wynosiły K 29 314 065.— pożyczki gminom zwiększyły się do kwoty K 708.560.—

Papiery wartościowe, własność Kasy stanowiące, przedstawiały wartość kursową K. 6.647.364 — stan zaliczek udzielonych przez Zakład zastawniczy wynosił K. 800.856. Stan własnego majątku Kasy wynosił 31 grudnia 1911 w funduszu rezerwowym A K. 3.383 604, w Kasie zaliczkowej K. 31 870, w funduszu emerytalnym K. 531.583.

Ogólny majątek zostający pod zarządem Kasy wynosił K. 62,596 184, zwiększył się zatem o K. 1,620.175. Zysk administracyjny za rok 1911 wynosi K. 95.344 — zwiększył się zatem o K. 15.673.

Sprawozdanie Dyrekcyi Wydział przyjął do wiadomości. Na wniosek p. H. Szatkowskiego przyjął również Wydział do wiadomości sprawozdanie komisyi kontrolującej i udzielił Dyrekcyi absolutorium z rachunków za rok 1911.

Na wniosek Dyrekcyi Wydział uchwalił wydzielić z czystego zysku za rok 1911 kwotę K. 12.000 do funduszu emerytalnego urzędników i sług Kasy, do funduszu rezerwowego A. K. 1.759, tudzież przyznał subwencye różnym instytucyom dobroczynnym i użytecznym w Krakowie.

Z innych uchwał Wydziału podnieść należy postanowienie zaprowadzenia na razie przynajmniej jednej składnicy wkładkowej w najruchliwszej ulicy dalszych dzielnic Krakowa. Wydział polecił Dyrekcyi Kasy oszczędności opracowanie instrukcyi dla składnicy wkładkowej i przedłożenie jej do uchwały Wydziałowi Wielkiemu wraz z wykazem kosztów z utrzymaniem składnicy połączonych.

W końcu Wydział wybrał 12 członków komisyi kontrolującej i przedłużył mandaty urzędujących 2 zastępców dyrektorów aż do czasu wejścia w życie nowego statutu Kasy.

Zarazem Wydział upoważnił Dyrekcyę, by ta zwróciła się do Wydziału krajowego z prośbą o ustanowienie przedstawiciela Kasy w Komitecie odbudowy Zamku królewskiego na Wawelu, jak również do zakupienia tablicy pamiątkowej umieścić się mającej w gmachu Muzeum techniczno-przemysłowego, by w ten sposób przekazać potomności ofiarność Kasy, która ku uczczeniu 40-letniego jubileuszu rządów cesarza tak znacznym funduszem przyczyniła się do powstania pamiątkowego gmachu.

O sejmową reformę wyborczą.

Na wczorajszem posiedzeniu komisyi dla reformy wyborczej we Lwowie referent Wydziału kraj. p. Kasznica dał pogląd statystyczny 25 miast w Galicyi wschodniej. — Statystyka wykazuje, że na ogólną cyfrę 64.000 wyborców w tych miastach, jest zaledwie 4.637 czyli 7.3 proc. Rusinów. — We Lwowie np. jest 17.000 wyborców, z tego wyborców ruskich 804; w Przemyślu 3.104, z tego ruskich 344; w Stanisławowie 3.039, z tego ruskich 168; w Tarnopolu 2.462, z tego ruskich 575; w Drohobyczu 3.464, z tego ruskich 886.

Statystyka ludności w tych 25 miastach przedstawia ogółem 854.456 ludności, z tego rzymsko-katolickich jest 456.900 grecko-katolickich 118.000, izraelickich 269.000, reszta przypada na inne wyznania. Lwów ma 206 000 ludności, z tego 105.000 jest Polaków, 39.000 Rusinów, 57.000 żydów, reszta przypada na inne narodowości. Przemyśl ma 54 562 ludności, z tego rzymsko-katolickich 25.000, grecko-katolickich 12.000, a 16 000 żydów; Stanisławów ma 33.000 ludności, z tego grecko-katolickich 7.000, reszta przypada na Polaków, żydów itd.

Dr Kasznica przedstawił następnie rozkład 205 względnie 206 przyszłych mandatów sejmowych. Według tego Sejm składałby się z 205 względnie 206 członków: 16 wirylistów, w tem 4 względnie 5 ruskich (3 biskupów, rektor i prorektor przyszłego uniwersytetu ruskiego), 45 posłów z wielkiej własności, w tem jeden mandat ruski, 36 z miast i 10 z kuryi powszechnej miejskiej; Rusini mieliby w tej kuryi razem 5 mandatów; 91 z kuryi wiejskiej, z tego 47 polskich, a 44 ruskich. Ogółem Rusini mieliby 55 posłów, na ogólną liczbę 206 posłów.

Komisya uchwaliła następnie wnioski, pochodzące przez posła Skotyszewskiego: 1) Wzywa się Wydział krajowy do jak najszybszego wygotowania dat statystycznych, — obejmujących kurye miast, kuryę wiejską, powszechną, kuryę izb handlowych i przemysłowych, kuryę rękodzielniczą, oraz kuryę wielkiej własności. Daty statystyczne opierać się mają nietylko na kryteryum narodowem, ale także przedstawiać mają wielkość i siłę podatkową każdej poszczególnej kuryi. 2) Poleca się prezydyum komisyi poczynienie odpowiednich i skutecznych starań w celu umożliwienia w jak najszybszym czasie, w każdym razie przed 10 września b. r. zwołania komisyi dla reformy wyborczej na dłuższą sesyę.

Następnie uchwaliła komisya wniosek p. Krzysztofowicza o zebranie dat statystycznych co do tego, jaki jest stosunek opłacania podatków bezpośrednich ze strony Polaków a Rusinów w całym kraju w kuryi gmin wiejskich wogóle, a osobno ze strony Polaków i Rusinów w Galicyi wschodniej.

Tok obrad, w których wzięli również udział Rusini, był pokojowy. Polscy mowcy oświadczyli się za przyznaniem Rusinom $26^{4}/_{10}$ procent mandatów sejmowych.

Nowi opiekunowie żydowstwa.

W ostatnim numerze lwowskiego tygodnika „Jedność“, organu „asymilujących się żydów“ znajdujemy na naczelnem miejscu bardzo interesującą wiadomość. Oto „Polskie Towarzystwo emigracyjne w Krakowie“ przystępuje do organizacyi opieki nad żydowskimi emigrantami.

„Jedność“ pisze:

„Obecnie przystępuje P. T. E. do również pierwszorzędnej dla kraju wagi, organizacyi i opieki nad emigracyą żydowską, która dotąd nieuregulowana zupełnie, wzrasta z każdym rokiem, stanowiąc zjawisko obchodzące całe społeczeństwo polskie.

„P. T. E. weszło w tym celu w porozumienie z przedstawicielami prądów asymilacyjnych w społeczeństwie polskiem, dalekich w organizacyi wychodźtwa żydów od wszelkich zakusów separatystycznych.

Komitet ściślejszy — w skład którego wchodzą wybitni członkowie Rady nadzorczej i Dyrekcyi P. T. E., uczeni i publicyści, zajmujący się emigracyą oraz reprezentanci „Jedności“ — zwołuje na dzień 25 czerwca do Lwowa zebranie konstytuujące się sekcyi opieki nad emigracyą żydowską przy P. T. E.

Mając do dyspozycyi już egzystującą i świetnie się rozwijającą organizacyę P. T. E sekcya opieki nad emigracyą żydowską będzie mogła rozpocząć swą działalność od samego początku i w sposób intenzywny i owocny“.

A więc żydzi galicyjscy zyskali nowych opiekunów, w osobach pp. Okołowiczów, Bardlów, Doermanów i innych.

Zasadniczo nieodmawiamy tym panom prawa opiekowania się ludnością żydowską i robienia z nią czy na niej interesów. Owszem nie mielibyśmy nic przeciw temu, żeby ci panowie w ogóle zajęli się wyłącznie organizowaniem opieki nad emigrantami żydowskimi, a przestali się „opiekować“ polskim ludem wychodźczym. Ale przedewszystkiem niech żydzi zorganizują swoje, żydowskie towarzystwo emigracyjne i ułatwią swoim współwyznawcom opuszczenie naszego kraju.

Natomiast musimy wystąpić stanowczo przeciw temu, aby P. T. E. utrzymywane polskiemi pieniądzmi, przeważnie groszem zarobionem na polskim ludzie wychodźczem organizowało opiekę dla żydów, wciągało żydowskich emigrantów między polskich wychodźców, ułatwiając w ten sposób różnym żydowskim oszustom wyzyskiwanie naszego ludu.

Pol. Tow. E. powinno przedewszystkiem za pieniądze publiczne, które bierze spełnić swoje zadania i obowiązki względem polskich wychodźców, powinno ich otoczyć należytą opieką.

Żydowskich emigrantów o ile istnieją niech P. T. E. zostawi ich własnemu społeczeństwu które ma dość środków potrzebnych na organizowanie dla nich opieki.

Zdaje się, że byłby już czas zrozumieć wreszcie, iż Polacy powinni przedewszystkiem pamiętać o własnych społecznych i narodowych potrzebach i dążyć do ich zaspokojenia, tembardziej w dziedzinie emigracyi. Jeżeli zaś Instytucya polska, utrzymywana wyłącznie polskimi pieniądzmi, pośrednio ciężko zapracowanem groszem emigrantów polskich wysługuję się obcym naszym wrogom z krzywdą dla polskiego ludu — to popełnia narodowe przestępstwo, które opinia publiczna potępić musi.

KRONIKA.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 3 minut 32, zachód przypada o godzinie 7 minut 50; długość dnia godzin 16 minut 18.

KALENDARZYK KOSCIELNY. Jutro we środę Julianny pojutrze we czwartek Sylwerjusza.

Kraków, dnia 18 czerwca

Z Uniwersytetu Jagiellońskiego. Dziekanem wydziału teologicznego na rok szkolny 1912/13 wybrany został onegdaj X. prof Dr Zimmermann. Wybory dziekanów i innych wydziałów odbędą się w najbliższych dniach.

Miejska szkoła gospodarstwa domowego. — Otwarta wczoraj wystawa prac uczenic miejskiej szkoły gospodarstwa domowego dobrze świadczy o tej instytucyi.

Celem jej jest, jak wiadomo, dać uczenicy to wszystko, czego dawniej — zanim istniały gimnazya kobiece — od matki córka się nauczyć mogła. Plan nauk obejmuje więc szycie i krawieczyznę w ograniczonym zakresie, pranie zwykłe i chemiczne, łatanie, zarządzanie domem, gotowanie etc. Szkoła rozwija się bardzo pięknie, a tym roku uczęszczało do niej 299 uczenic.

I tak było zapisanych na:

jednorazowy kurs gospodarstwa domowego	44
pięciomiesięczny kurs gotowania dla pań	44
„ „ „ „ sług	46
kurs krawieczyzny	25
kurs modniarski	38

Oprócz tego pobierały naukę gotowania i szycia w tutejszej szkole:

Uczenice III go kursu seminaryum nauczycielskiego	44
Robotnice fabryczne (fabr. tytoniu) na kursie gotowania	16
na kursie szycia	16
„ „ prania	8
Seminaryum gospodarstwa domowego	22

Kierowniczką szkoły jest p. Bolesława Bieńkowska, której usilnej i rozumnej pracy rozwój swój szkoła w przeważnej mierze zawdzięcza.

Nauki gotowania udzielają: p. Rakowiczówna (wychowanka seminaryum wrocławskiego), Dr Zofia Szczudłowa, p. Józefa Makolongwa, p. Antoni Teslar, p. Urbański (cukiernictwo) i p. Marya Barańska.

Nauki kroju i szycia bielizny udziela p. Zofia Zielińska, która zarazem wykłada literaturę, historyę i geografię polską i p. Emilia Rawicz. Prania zwykłego i chemicznego uczy p. Aleksandra Łuszczyńska.

Prócz tego udziela się uczenicom pierwszego teoretycznego wykształcenia w sprawach dotyczących gospodarstwa, w tym zakresie wykłada p. Zofia Daszyńska - Golińska ekonomii, prof. Nitsch hygieny, prof. Rolland towaroznawstwa, prof. Nycz księgowництwa a wreszcie radca miejski Szarek ogrodnictwa.

To co wczoraj na wystawie mieliśmy sposobność oglądać, dowodzi, że panienki uczęszczające do szkoły gospodarstwa domowego, bardzo wielkie czynią postępy. W zakresie kroju i szycia bielizny widzieliśmy okazy, których by się żadna szwalnia nie powstydziła, a co do prania chemicznego, to wątpliwem jest czy w Krakowie znalazłby się zakład równie porządnie i dokładnie pracujący.

Po zwiedzeniu wystawy przez gości podano wykwintne śniadanie, które zebranych przekonało, że talenta kulinarne uczenic są bardzo poważne. Niewątpimy, że znajdą się niebawem szczęśliwcy, którzy z nich dłużej korzystać będą mogli.

Prasa obca o Wystawie architektury. Prasa obca zajmuje się coraz więcej Wystawą architektury w Krakowie. Niemieckie i francuskie pisma umieszczały kilkakrotnie artykuły o usiłowaniach naszych architektów i sztuki stosowanej jeszcze przed otwarciem wystawy, obecnie czytamy w pismach wiedeńskich bardzo życzliwe wzmianki o uroczystości otwarcia i korzystnem wrażeniu jakie robi mimo nie zupełnego — jak wszystkie zresztą na świecie wystawy — wykończenia. Na wyszczególnienie zasługuje fejleton w czeskim „Wideńskym dienniku“ z dnia 12 b. m.

Autor opisawszy z całem zrozumieniem tendencyi twórców wystawy modele konkursowe i wszystkie budynki, podkreśla przepyszne położenie i ogrodnicze wyposażenie placu wystawowego, przypominając, że zdolności dekoracyjne polskich artystów malarzy podziwiał Wiedeń niejednokrotnie na wystawach Secesyi, Hegenbundu, Manes'a i Sztuki.

Jako wielką zaletę urządzenia i pojęcia wystawy uważa autor (i słusznie), że „tam neni niczeho, co tam nepatrzi“ (niema tam niczego co nie należy ściśle do celów wystawy) w przeciwstawieniu do wielu innych wystaw. Kończy się ten sympatyczny fejleton wezwaniem braci Czechów, aby w lecie zamiast do Monachium lub Drezna ruszyli do Krakowa, gdzie u stóp Kopca Kościuszki i Wawelu, a obok gmachu „Sokoła“ zobaczyć można na wystawie architektury, że ten piękny starożytny Kraków nie jest zmartwiały i nieczynny, ale przeciwnie wre życiem umysłowem i kulturalnem.

Oby wezwanie czeskiego publicysty znalazło oddźwięk u wszystkich Słowian, których tak chętnie gościmy nad Wisłą.

Pospiech pocztowy. Do licznych niedogodności komunikacyjnych pomiędzy Krakowem a Zakopanem, którym należałoby zaradzić w jak najszybszym czasie, zaliczyć wypada niewątpliwie zbytnią powolność ruchu pocztowego. Powolność ta w doręczaniu i przesyłce korespondencyi daje się uczuć nietylko gościom w Zakopanem, wytwarzając u zamiejscowych letników niekorzystne wyobrażenie o sprawności i pospiechu naszych urzędów pocztowych, lecz odbija się również dotkliwie na sprawach finansowych, wymagających szybkiego załatwienia. Właśnie otrzymujemy w tym względzie zażalenie na powtarzający się fakt, iż listy w interesach finansowych, wysyłane z Zakopanego, dochodzą do Krakowa dopiero trzeciego dnia, co stanowczo nie może świadczyć korzystnie o pospiechu, panującym na poczcie.

O statut emerytalny dla robotników gazowni m. Od robotników gazowni miejskiej otrzymujemy następujące pismo:

Od lat blisko 20 toczy się w Komisyach i Radzie m. sprawa wprowadzenia w życie statutu emerytalnego dla robotników gazowni miejskiej w Krakowie. Sprawa ta obecnie równie jest na porządku dziennym w Komisyi elektryczno-gazowej, lecz jesteśmy w obawie, że znowu uwięzgnie i odłożoną zostanie „ad calendas grecas“.

Upraszamy usilnie Szanowną Redakcyę o łaskawo uczynienie odpowiedniej wzmianki w w łamach swego pisma, by chociaż tym sposobem przypomnieć Świetnej Komisyi elektryczno-gazowej, że sprawa statutu emerytalnego dla robotników gazowni miejskiej jest jedną z najżywotniejszych spraw i że takowej nie należy lekceważyć.

Budowa dworca towarowego. Informują nas, że w dalszym ciągu budowy nowej stacyi towarowej — roboty około magazynu towarowego i cłowego po prawej stronie kolei, i przeładowni na lewej stronie — otrzymała firma Hand—Riegelhaupt i Epstein za kwotę 700.000 koren. Roboty mają być ukończone do 1 grudnia br.

„Polonia“, Towarzystwo polskiej młodzieży katolickiej Uniw. Jagiell. obchodziło w sobotę dnia 15 b. m. czwartą rocznicę swego założenia. Z tej okazyi rano o godz. 9 w kościele akademickim św. Anny członkowie „Polonii“ wysłuchali Mszy św., odprawionej przez swego kolegę X. C. Pęcherskiego na intencyę Towarzystwa. Wieczorem zaś o godzinie 8 w lokalu Czytelni katolickiej polskiej odbyło się uroczyste zebranie członków, które uświetnili swoją obecnością pomiędzy innymi gośćmi p. kurator „Polonii“ prof. Dr J. Brzeziński, prof. Dr Demetrykiewicz, X. Kuznowicz T. J., prefekt Sodalicyi Akademickiej p. St. Grabiński, p. Bartynowski i X. Staich. Uroczystość rozpoczęto odśpiewaniem hymnu: „My chcemy Boga“, poczem prezes p. St. Seroczyński zobrazował czteroletnią działalność „Polonii“, podkreślając jej niedomagania i braki, nie zapominając też zwrócić uwagi na dodatnie rezultaty podjętej pracy. Po przemówieniu prezesa nastąpiła część koncertowa, w której wzięli udział panowie: Zabłocki i Dąbrowski (deklamacya), p. Doliński (skrzypce) i p-na Schreyerówna (akompaniament). Młode te siły wywiązały się z zadania bardzo dobrze, przyczyniwszy się do podniesienia nastroju i ducha zebranych.

Następnie zabierali głos, składając życzenia „Polonii“ X. H. Szuman imieniem Sekcyi abstynentów, przy niej istniejącej i p. St. Grabiński, prefekt Sodalicyi. Uroczystość zakończoną została skromną herbatką, przy której w ciepłej i serdecznej atmosferze wywiązała się miła pogawędka towarzyska. Tych kilka chwil miłych i podniosłych z pewnością stanie się zachętą dla członków „Polonii“ do intenzywniejszej jeszcze pracy w myśl przewodnich zasad swego Związku.

Ze sfer kolejowych. Z okazyi nadania radcy dworu i dyrektorowi kolei Włodzimierzowi Zborowskiemu krzyża komandorskiego Franciszka Józefa zebrali się wczoraj w biurze jego obaj zastępcy dyrektora radcy rządu Dr Jan Hołyński i Szlachtowski wraz z referentami wszystkich oddziałów tut. dyrekcyi kolejowej. Wchodzącego radcę Zborowskiego powitał w dłuższem a serdecznem przemówieniu radca Dr Hołyński wyrażając imieniem wszystkich urzędników kolejowych szczerą radość zarówno z powodu tak wysokiego odznaczenia jak i formy, która odznaczeniu temu towarzyszyła, gdyż p. minister przyspieszył swój przyjazd do Krakowa w tym celu, aby osobiście wręczyć to odznaczenie dyrektorowi Zborowskiemu. Przemówienie swe zakończył Dr Hołyński życzeniem, aby tak przez ogół kolejarzy ceniony i kochany szef jak najdłużej kierował sprawami krakowskiego okręgu ku pożytkowi kolejarstwa i kraju.

Wianki. Komitet wiankowy „Sokoła“ krak. odbył wczoraj posiedzenie w rozszerzonym zespole, uchwalając ostateczne decyzye.

Jak się dowiadujemy, komitet obradował nad możnością przeprowadzenia żywego obrazu p. t. „Pochód na Wawel“ według wzorów artysty malarza p. Szymanowskiego.

Rzucono także myśl przeprowadzenia w żywym obrazie piątego aktu z „Legionu“ Wyspiańskiego.

Na wypadek nieprzezwyciężenia zbyt wielkich trudności technicznych, komitet obmyślił inne interesującej treści obrazy.

Egzamin dojrzałości w gimnazyum św. Anny odbywał się w dniach od 3—8 czerwca br. pod przewodnictwem dyrektora gimnazyum III. p. radcy szkolnego Sołtysika, a w dniach 10—14 czerwca b. r. pod przewodnictwem dyrektora gimnazyum V. p. Józefa Winkowskiego. Egzamin dojrzałości złożyli: Oddz A. Aneżyc Władysław (z odzn.), Baron Kazimierz (z odzn.), Biały Władysław, Brudek Gustaw, Długocki Leon, Fink Ignacy (z odzn.), Finkelstein Adolf, Fiak Stanisław (z odzn.), Gąsiorowski Zdzisław (z odzn.), Górski Stanisław, Górz Tadeusz, Grajny Leon (z odzn.), Grün Maks, Heller Tadeusz, Herstein Józef, Hetper Mieczysław, Imiela Emanuel, Jochymczyk Adam, Kauzal Bolesław, Kellner Wiktor (z odzn.), Kołodziejski Zygmunt (z odzn.), Konieczny Andrzej, Kulczyński Leon (z odzn.) Kulej Leon (z odzn.), Kurleto Maryan, Kuryło Adam (z odzn.), Lisowski Henryk, Mahler Wilhelm, Mahr Rudolf, Minder Izydor (z odzn.), Miszka Roman, Mucha Józef, Owsionka Franciszek, Przeworski Maryan Tadeusz (z odz.), Reben Ludwik (z odzn.), Skraba Stanisław, Stefański Tadeusz, Torbe Chaskel, Ungeheuer Władysław, Wachtel Maryan (z odzn.), Waldmann Abraham.

Oddz. B. Broczkowski Tadeusz, Danek Jan (z odzn.), Drobniak Tadeusz (z odzn.), Dynowski Konrad, Früss Mendel (z odzn), Gottlieb Dawid, Juszczyk Józef Kasprzyk Stanisław, Kawa Tadeusz, Kiss Jan, Kózka Józef, Kwapin Jan, Liszka Wilhelm (z odzn.), Miodoński Stanisław, Mirek Franciszek (z odzn.), Mirek Stanisław (z odzn.), Morosz Aleksander (z odzn.), Mydlarczyk Michał, Pyrzakowski Henryk (z odzn.), Rapacz Tomasz, Rutkowski Michał, Schneid Arnold, Sosin Stanisław, Srokowski Tadeusz, Staich Antoni (z odzn.), Szczepanowski Henryk, Śliwa Roman (z odzn.), Świstek Józef (z odzn.), Turkowski (Tadeusz z odzn.), Weiner Romuald, Windisch Salomon. Eksterniści: Smółka Roman, Śódka Antoni. Eksternistki: Hannenfeldowa Amalia, Jędrzejowiczówna Anna Kownacka Eugenia, Kownacka Olimpia, Maykowska Marya (z odzn.), Weissówna Regina. Reprobowano na pół roku 1 ucznia publicznego, 2 eksternistów, 1 eksternistkę. Odstąpił od egzaminu 1 uczeń publiczny i 1 eksternista.

Egzamin dojrzałości w prywatnem seminaryum naucz. z prawem publiczności świętej Rodziny w Krakowie odbył się pod przewodnictwem p. Radcy Wimpellera w dniach od 10—15 czerwca b. r. Świadectwa dojrzałości otrzymały następujące uczenice zakładu: Baranówna Anna, Biczówna Marya, Bilikówna Janina, Bursztynówna Karolina, Dymnicka Zuzanna (z odzn.), Gałkówna Zofia (z odzn.), Gorgoniówna Teofila, Grabowska Karolina, Jarońska Izabela, Jasińska Kazimiera, Jettmarówna Bronisława, Kondolewiczówna Marya, Kołodziejska Irena, Kołakowska Anna, Łomzikówna Marya, Mocniakówna Michalina, Nowakówna Antonina, Peszkówna Teresa, Rusinówna Stefania, Schneidrówna Antonina, Serwońska Helena, Smołkówna Janina, Swiszczowska Marya, Swobodówna Władysława, Wojasówna Stanisława. Dwie uczenice przeznaczono do poprawy po wakacyach.

Wieczornica literacka. Koło literackie, znajdujące się przy akademickiem stowarzyszeniu „Zjednoczenie“ urządza we środę dnia 19 bm. o godz. 8 wieczór w sali 39 Collegium Novum wieczornicę literacką, na której odczytają swe utwory pp.: Bohdan Górski: „W skupionej ciszy“, Zofia Gąsiorowska „Widzenie“, Stefania Kudelska: „Salome“, „Kwiat jabłoni“, „Wezwanie“, Kazimierz Kosiński: „Wyjątek z poematu „Chrystus“, Antoni Waśkowski: „Melancholia“ wypowie p. Regerówna, Stanisław Łęgowiecki: „Wiersze liryczne“, Quis: „Sonety“ — tłumaczenia z Samain'a wypowie p. Regerówna. Józef Hełczyński: „Wyjątek z powieści z czasów roku 1905“.

Bilety w cenie 20 hal. dla Akademików, i 40 hal. dla osób prywatnych nabywać można codziennie w lokalu „Zjednoczenia“, Floryańska 14 (Hotel pod Różą“), od godz. 3—4 pop. W dniu wieczornicy przy wejściu na salę.

Na fundusz budowy domu dla młodzieży rękodzielniczej, który ma być wzniesiony dla uczczenia pamięci Piotra Skargi w trzechsetletnią rocznicę śmierci, przeznaczyła miejska Kasa oszczędności kapitał kor. 10.000, płatny w rocznych ratach,“ a wydzielić się mający z osiągniętych rocznych czystych zysków. Jako pierwszą ratę przeznaczył Wydział Kasy z zysków za r. 1911 kwotę kor. 1.000. Wypłata rat następować będzie do rąk Prezesa Komitetu budowy Księcia Biskupa Krakowskiego, po zatwierdzeniu uchwały Wydziału przez c. k. Namiestnictwo.

Z teatru na Wystawie architektury. „12 żon Jafeta“, jako wodewil zabawny i doskonale grany przez wszystkich artystów z panią K. Bolesławską na czele, ogólnie się podobał, więc będzie jeszcze dany dziś i we czwartek.

We środę wraca na scenę feministyczna komedya „Swiat bez mężczyzn“, a w piątek po raz pierwszy w teatrzyku na Wystawie ukażą się „Krowoderskie zuchy“.

Lwy i tygrysy w Krakowie. Publiczność krakowska darzy obecnie co wieczór burzliwymi oklaskami egzotycznych, a bardzo sympatycznych „artystów“, produkujących się w teatrze „Nowości“. Trochę, co prawda, nieswojsko robi się widzom, gdy na scenie, zamienionej w klatkę, ukazuje się kilkanaście wspaniałych lwów i tygrysów, a wśród nich jeden spokojny, flegmatyczny człowiek. Atoli czworonożni artyści zachowują się tak przyzwoicie i spokojnie, że widownia bardzo prędko przyzwyczaja się do nich i śledzi z wielkiem zainteresowaniem ich produkcye. Zwierzęta mają królewską, imponującą postawę i nadzwyczajną elastyczność ciała; wykonują posłusznie rozkazy pogromcy, odpowiadając tylko chrapliwym rykiem na uderzenia bata lub na wymierzoną do nich lufę rewolweru. Niemniejsze zainteresowanie budzi sam pogromca w otoczeniu tych dzikich zwierząt pustyni — ze swoją zimną krwią i siłą wzroku, zmuszającą do posłuszeństwa i tresury swych wychowanków.

Tow. dla pielęgnowania nauk społecznych odbędzie dnia 20 b. m. (we czwartek) o godz. 8 wiecz. w lokalu Tow. technicznego, ul. Straszewskiego 28, II p. Walne Zgromadzenie, poczem nastąpi odczyt p. Feliksa Kuczkowskiego p. t.: „Wzmożenie bogactwa narodowego, — Sprawozdanie z obrad sekcyi ekonomicznej lwowskiego Zjazdu prawników i ekonomistów“.

Członkowie Towarzystwa pielęgnowania nauk społecznych, oraz członkowie Tow. technicznego i wprowadzeni przez nich goście mają wstęp wolny.

Z sali odczytowej. Czytelnia akademicka (ul. Mikołajska 3, I p.) urządza dwa odczyty p. Grabowskiego. We środę dnia 19 b. m. p. t. „Kartele i trusty“. W sobotę 20 b. m p. t. „Polityka prawodawcza wobec karteli i trustów“. Początek o godz. 7·30 wieczór. Wstęp wolny.

Zjazd koleżeński. Dnia 29 b. m. odbędzie się Zjazd koleżeński tych absolwentów, którzy w roku 1902 ukończyli krakowską Akademię handlową. Zgłoszenia przyjmuje Franciszek Maślanka, Kraków, elektrownia miejska.

Ciężkie zranienie robotnicy. Wczoraj popołudniu czeladnik murarski Jan Dzierża, zajęty przy budowie domu przy ul. Dietlowskiej l. 5, w przystępie gniewu rzucił cegłą na robotnicę murarską 18 letnią Maryę Jaśkiewicz i ciężko zranił ją w czoło. Nieprzytomną robotnicę po opatrunku odwiozło pogotówie ratunkowe do szpitala.

Dzierża przyprowadzony na policyę tłomaczył się, iż wpadł w gniew dlatego, ponieważ Jaśkiewiczówna, zrzuciła mu z góry surdut i chleb.

Nieuczciwy pomocnik handlowy. Na żądanie firmy Kohna aresztowała wczoraj policya 18 letniego pomocnika handlowego Wolfa Arona Lieblicha, który od dłuższego czasu dopuszczał się, na szkodę wspomnianej firmy systematycznych kradzieży. — Skradzione przedmioty sprzedawał następnie Aronowi Gajerowi. Policya aresztowała tak Lieblicha, jak i Gajera.

Na ul. Szpitalnej brak dlatego dzisiaj postaci z czerwonym nosem.

Oszust. B. wachmistrz 9 p. p stacyonowany w Samborze chodzi po większych składach i przedstawia się jako Feton lub Pasturzyński, przyczem wyłudza od różnych kupców prowizye za pobrane rzeczy. — Kupców krakowskich ostrzega się przed oszustem.

Włamanie w Bochni. W nocy z d. 16 na 17 b. m., włamali się w Bochni nieznani sprawcy do mieszkania Salomona Szufy i skradli mu z pod poduszki 800 kor. gotówką. Włamywacze zbiegli następnie w kierunku Krakowa.

Przejechanie robotnika. Wczoraj o godz. 4 popoł. najechał woźnica Gajewski w ul. Basztowej, na nieznanego z nazwiska robotnika i dotkliwie go poranił. Silnie broczącego krwią i nieprzytomnego, przewiozło Pogotowie ratunkowe do szpitala św. Łazarza. Gajewski tłomaczy się tem, że robotnik chciał na wóz wskoczyć. W chwili skoku pośliznęła się robotnikowi noga i wpadł pod tylne koła wozu. Ponieważ tak samo zeznali świadkowie zajścia, Gajewskiego wypuszczono na wolność.

Pogoda. Dnia 17-go czerwca termometr doszedł od + 11·6 do + 16·2 Cel. barometr popołudniu podnosił się.

Dnia 18-go czerwca o godzinie 7-mej rano stan barometru 742·5 mm., termometru + 11.9 C., wiatr zachodni.

Kronika zamiejscowa.

Jubileusz B. Znatowicza. Z Warszawy donoszą: Ku uczczeniu 30-letniej pracy Bronisława Znatowicza, redaktora „Wszechświata“, odbyło się w Muzeum przemysłu i rolnictwa

zebranie pod przewodnictwem W. Wróblewskiego, wydawcy „Wszechświata". Do jubilata przemówił Ed. Jankowski, odczytał adres, ofiarowany Znatowiczowi, i zapowiedział wydanie pracy jubilata p. t. „Rys historyczny nauk ścisłych w Polsce"; przemawiali delegat Tow. naukowego Lewiński, prezes Koła chemików Leppert, St. Kalinowski, Erazm Majewski im. kasy Mianowskiego, J. Kotarbiński od tow. literatów i w. i. Nadeszły depesze od Uniwersytetu Jagiellońskiego i lwowskiego, akademii dublańskiej, politechniki lwowskiej, akad. weterynaryjnej i Tow. przyrodników im. Kopernika we Lwowie. Po zebraniu odbył się w Resursię bankiet.

Kara za artykuł o Kurasiu. „Kuryer Warszawski" donosi: Redaktora „Ziarna", p. Stanisława Bełzę skazano w drodze administracyjnej na karę 25 rb. za artykuł, umieszczony w tem piśmie p. t. „Uczczenie Kurasia". W artykule tym podał p. Bełza obok portretu poety informacye, otrzymane od sekretarza komitetu tarnobrzeskiego p. Z. Kolasińskiego, o stanie akcyi tegoż komitetu.

Szkoły kresowe. Wpisy do gimnazyum realnego TSL. w Białej na rok szk. 1912/3 odbywać się będą w następujących terminach: przed wakacyami do kl. I. w dniach 25, 26 i 27 czerwca, po wakacyach do kl. I—V. w dniach 29, 30 i 31 sierpnia od 8—10 rano i od 4—5 popołudniu. Egzamina wstępne do kl. I. przed wakacyami odbędą się 28 czerwca, po wakacyach 2 września o godzinie 8 rano.

Gimnazyum realne posiada prawo publiczności i w r. szk. 1912/3 będzie liczyć 5 klas. — Uczniowie, którzy ukończą gimnazyum realne mogą być przyjęci do wszystkich szkół wyższych na wszystkie wydziały. Dla uczniów, pragnących się poświęcić studyom teologicznym, urządzony będzie w wyższych klasach osobny kurs języka greckiego.

Wpisy do seminaryum nauczycielskiego męskiego TSL. w Białej (typu miejskiego) odbywać się będą w tych samych terminach co do gimnazyum realnego. Tylko egzamina wstępne na kurs przygotowawczy i pierwszy odbędą się przed wakacyami dnia 1 lipca o godz. 8 rano.

Seminaryum jest obecnie zupełne i posiada prawo publiczności.

Szkoła ćwiczeń. Przy seminaryum naucz. znajduje się wzorowa szkoła ludowa czyli t. zw. szkoła ćwiczeń licząca 4 klasy. Wpisy do tej szkoły ćwiczeń odbywać się będą w tych samych terminach.

Gimnazyum realne, seminaryum nauczycielskie i szkoła ćwiczeń mieszczą się w budynku TSL. przy ulicy Komorowickiej pod L. 23.

Zawiadomienie. — Celem umożliwienia wstępu do gimnazyum realnego i seminaryum nauczycielskiego TSL. tym chłopcom, którzy w domu nie mieli sposobności przygotować się do egzaminu wstępnego, urządza Dyrekcya tych zakładów dwumiesięczny kurs przygotowawczy. Nauka odbywać się będzie w seminaryum TSL. przy ul. Komorowickiej w Białej w godzinach przedpołudniowych, w dwu oddziałach: a) dla gimnazyum realnego i b) dla seminaryum, o ile zgłosi się dostateczna liczba uczestników.

Kurs trwać będzie od 1 lipca do końca sierpnia bieżącego roku. Nauka będzie płatna: po 6 kor. za kurs od ucznia. Nauki udzielać będą PP. profesorowie Szkoły ćwiczeń przy seminaryum w Białej.

Wpisy przyjmuje się do 30 czerwca 1912 w dyrekcyi seminaryum, codziennie między godziną 11—12 w południe.

Dzień dzieci i korso kwiatowe. (Od lwowskiego korespondenta). Ostatnia niedziela we Lwowie wypadła nadzwyczaj imponująco, czemu w zupełności dopisała piękna pogoda. Staraniem Pań, pod przewodnictwem pani namiestnikowej Bobrzyńskiej, mieliśmy „dzień dzieci", w którym sprzedawano kokardki na cele biednej dziatwy. Piękny ten cel spotkał się z sympatyą mieszkańców, toteż każdy przechodzień chętnie do puszek wrzucał grosze i dekorował pierś swoją niebieską kokardką. Że datki były bardzo obfite, to komitet wieczorem przypuszczał, iż mogło się zebrać około 20.000 kor. W takim razie byłby to rekord w urządzaniu publicznych składek.

Popołudniu zaś na placu powystawowym odbył się festyn komitetu Słowackiego pod protektoratem księżnej Lubomirskiej. Zebrał się tam cały Lwów i znowu złożył obywatelski podatek na rzecz uczczenia nieśmiertelnego poety. — Atrakcyą festynu było korso kwiatowe, prowadzone przez radnego p. Traczewskiego, w którem udział wzięło wiele powozów, automobilowych, konnych jeźdźców i cyklistów. Pochód okrążył ulicami miasto, wśród gęstych szpalerów publiczności, poczem na festynie pierwszą nagrodę przyznano drużynie, przedstawiającej wesele krakowskie, drugą prezydentowi Neumanowi za pięknie przybrany bławatami powóz, a trzecią p. Domiakowi za gustownie ubrany automobil.

Znaczne sprzeniewierzenie. Piszą nam z Wadowic:

Przy tut. Sądzie obwodowym przed sędziami przysięgłymi rozpoczęła się w dniu 15 b. m. rozprawa przeciw Grzegorzowi Zeidlerowi kierownikowi elektrowni w Wadowicach, oskarżonemu o to, że w czasie od 1 lutego 1908 do czasu swego aresztowania, tj. do dnia 15 grudnia 1911 sprzeniewierzył kwotę około 60.000 koron, które użył na wesołe, wystawne i kosztowne życie.

Akt oskarżenia obejmuje 27 stronic druku, przewodniczy rozprawie radca Zając, oskarża prokurator Dr Kubiczek broni adwokat Dr Krukowski, zastępuje strony poszkodowane adw. Dr Korn i adw. Dr Wodziński.

Rozprawę rozpisano na 6 dni. W pierwszym dniu odczytano akt oskarżenia i przesłuchano obwinionego, który przyznaje, że kwoty te u siebie zatrzymał, twierdząc, że znaczną ich część użył na ulepszenie i rozszerzenie elektrowni nie mając do tego upoważnienia od firmy.

Ze świata.

Minister Biliński w Bośni. Z Serajewa donoszą:

Minister Biliński przyjął onegdaj w pałacu rządowym deputacyę polskich kolonistów składającą się z 20 członków, którzy zjawili się w zastępstwie 16 gmin powiatu Banialuka i przedłożyli ministrowi szereg postulatów gospodarczych i kulturalnych, zawartych w osobnym memoryale.

Minister Biliński oświadczył, że leży mu bardzo na sercu dobro polskich kolonistów, tak samo jak wszystkich innych mieszkańców Bośni. Na prośbę kolonistów o uregulowanie spraw wyznaniowych minister oświadczył, że porozumiał się już co do tego z arcybiskupem X. Bilczewskim, który też wysłał już dwóch polskich kapłanów, instytucya zaś dalszych duszpasterzy polskich będzie zaprowadzona z biegiem czasu. Co do nauki w szkołach ludowych przyrzekł minister zaprowadzić w I kl. wyłącznie polski język wykładowy, w II obok polskiego obowiązkowy serbsko-chorwacki, w III kl. zaś język serbsko-chorwacki wykładowy, a polski obowiązkowy. Przyrzekł rozpatrzeć sprawę obdzielania gruntami i poprzeć żądanie kolonistów co do uzyskania praw przynależności w Bośni. We wszystkich kwestyach spornych niechaj koloniści udają się z pełnem zaufaniem do naczelnika powiatu Tuzla p. Barona, który jest rodowitym Polakiem i został mianowany komisarzem wychodźczym. P. Baron będzie na miejscu badał skargi i brał pod rozwagę wszystkie życzenia kolonistów, a rząd krajowy i minister będą je w jaknajszerszej mierze uwzględniali.

Następnie przyjął minister deputacyę kolonistów ruskich, którzy mu również przedstawili swoje życzenia i odpowiedział im w tym samym duchu co Polakom. Deputacyę ruską prowadził jeneralny wikary X. Żuk.

Wiadomości kościelne.

Kongres eucharystyczny. Z Rzymu donoszą, że cesarz Franciszek Józef zaproponował Ojcu św., by legat papieski na Kongres eucharystyczny kardynał Rossum zamieszkał jako gość w zamku cesarskim.

Opera i operetka lwowska
w Krakowie.

Wtorek. „Tosca", opera w 3 akt. Pucciniego — gośc. występ Ireny Bohuss i Włodzimierza Malawskiego.

Repertuar teatru na Wystawie.

Wtorek. „12 żon Jafeta".
Środa. „Świat bez mężczyzn".
Czwartek. „12 żon Jafeta".
Piątek. „Krowoderskie zuchy".
Sobota. „Dama od Maxyma".

„Skorowidz adresowy Wielkiego Krakowa"

(rocznik I) ukaże się pod koniec b. r. Skorowidz ten, odbiegając od ciężkiego szablonu dotychczasowych „ksiąg adresowych", będzie ściśle wzorowany na tego rodzaju wydawnictwach amerykańskich, angielskich i francuskich i wskutek tego posiadać będzie charakter na wskróś nowoczesny.

„Skorowidz adresowy", oparty na silnych finansowych podstawach będzie ukazywał się regularnie przed końcem każdego roku. Bliższe szczegóły będą podane niebawem. — Wskutek obfitej treści ogłoszenia przyjmowane będą tylko w ograniczonej ilości.

Ze sportu.

„Cracovia" — „Sportbrüder" 3:1 (0:1), 3:1 (1:0).

Dwa dni zapasów „Cracovii" ze znanemi już w Krakowie „Sportbrüderami" przyniosły tej pierwszej zwycięstwo, które ze względu na to, że „zieloni" byli konkurentami do pierwszej klasy, utwierdziło stanowisko tejże. Mimo to, że wyniki uwidoczniają na oko nieznaczną różnicę między oboma klubami, gra sama wykazała to o wiele wyraźniej, zaznaczając niektóremi niewykorzystanemi momentami możność uzyskania lepszego rezultatu dla „Cracovii".

Wynik w pierwszym dniu matchu stoi w sprzeczności z rzeczywistym stanem rzeczy, gdyż najmniej podwójną albo i potrójną ilością punktów powinna była i mogła „Cracovia" zwycięstwo swe zaznaczyć. Bramki uzyskane przez gości tak w pierwszym jak i w drugim dniu, nie możemy uważać za zasługę ataku tychże, gdyż przy większej uwadze a mniejszem szarżowaniu p. Rogalskiego, mogły być obronione.

Rzeczywiście z wyjątkiem bramkarza i obrońców „zielonych" reszta drużyny pozostawiała bardzo wiele do życzenia, a atak, jeżeli go już tak nazwać można, swojem bezcelowem i bezładnem błąkaniem się po boisku zaznaczył swoje pokojowe stanowisko względem przeciwników tak, że przy cornerach cała obrona i pomoc skupiając się pod bramką „Cracovii", siliła się na podtrzymanie więcej wojowniczego wyglądu gry. Mimo takiego stanu rzeczy tempo w obydwu dniach szczególnie ze strony ataku biało-czerwonych, dość silnie rozwinięte, oraz często ładnie skombinowane posunięcia się, wzbogacały grę w interesujące momenta.

Pierwszy dzień zawodów pozwolił przyznać atakowi „Cracovii" zdolność w wyrabianiu korzystnych pozycyi, a co już mniej drugiego dnia można było zauważyć, gdyż pomoc biało czerwonych (głównie p. Singer po pierwszym kwadransie) nie mogąc nadal utrzymać się w szybkim tempie nie „pomagała" należycie atakowi, który w drugiej połowie ulegając zmęczeniu, przenosił się trudniej ku bramce przeciwników. To widocznie podnieciło „Sportbrüderów", którzy usiłują coraz energiczniej stawiać opór, a nawet atakować biało-czerwonych, lecz nie mogąc im dorównać techniką, zaczynają grać brutalnie, co pociąga za sobą wykluczenie jednego gracza z boiska. Padają jeszcze obustronnie dwie bramki i match kończy się rezultatem 3:1 na korzyść „Cracovii".

T. S. „Wisła". — B. B. F. C. w Bielsku 1:4 (0:3).

Ze znaną już w Krakowie drużyną rozegrała „Wisła" ostatniej niedzieli w Bielsku match footballowy, którego wprost niespodziewany wynik sprawił niemałe wrażenie pośród krakowskich sportsmenów. Jeżeli jednak weźmiemy pod uwagę to, że B. B. F. C. został w ostatnich czasach wzbogacony w siły wiedeńskie (ze Simeringer S. C.) i że „Wisła" grała nie w komplecie, tylko z trzema rezerwowymi graczami (nie grał p. Bujak, Maryan i Zawodny) wynik stanie się wytłumaczonym.

Tak nasi, jako też bielscy gracze przez cały czas utrzymywali się w silnem tempie. Bramkę, uzyskaną dla „Wisły", zrobił p. A. O. ładnym rzutem głową, punkty zaś dla Bielska osiągnięte zostały z ładnych kombinacyj ataku, który ze względu na braki w „tyłach" „Wisły", mógł je łatwiej przeprowadzać.

P. Szubert bronił — jak zwykle — bardzo dobrze i swoją grą ratował skutecznie w krytycznych sytuacyach postawioną bramkę „czerwonych". Jak się dowiadujemy. dn. 23 bm. rozegra „Wisła" match-rewanż z B. B. F. C. w Krakowie.

Z zapasów atletycznych.

Wielce popularne zawody atletyczne o złoty puchar, zaczęły się w piątek w cyrku „Solange", do których obok reprezentantów różnych narodów, stanęli dotąd z Polaków: pp. Stankiewicz i Bieńkowski.

Wczoraj pierwszą parą walczącą byli Sousa (champion afrykański) i Meyer (Hamburg). Krótka lecz ładna walka obu zapaśników daje pierwszeństwo Sousie, który górując nad Meyerem techniką i zgrabnością, pokonuje go łatwo w 3 min. 2 sek. zwykłym podchwytem z przodu. Drugą parą zapaśników byli pp.: Stankiewicz i Carpini. Walka z początku prowadzona „fair", staje się po przerwie brutalną i kończy się bez rezultatu. Stankiewicz, młodszy zapaśnik, nie ma jeszcze wyrobionej techniki, lecz zgrabnością przewyższając przeciwnika, kilka razy z pewnych już prawie „nelsonów" uwalnia się szybkimi i zręcznymi „młynkami" lub „piruetą". Koncertowym prawie zapasem była walka Lurich-Boulanger.

Rzadko widywane chwyty jak „podwójny mostek" i „waga" przy wielu innych ciekawych momentach czyniły walkę nader interesującą. Lurich zresztą znanym jest z tego, iż obok zgrabności posiada wspaniale wyrobioną technikę, a mając przeciwnika nie bardzo groźnego, mógł sobie pozwolić na niektóre chwyty „dla publiki". Boulanger został pokonany w 5 m. 40 sek. „przerzutem górnym".

Finkelstein-Sewitsch po 14 min. i zaciętej walce rozeszli się bez rezultatu. Sędziował p. Kowalski. *T. J.*

Z Rady państwa.

Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 18 czerwca.

Wiedeń. (T. B.) W Izbie posłów minister handlu przedkłada traktat handlowy z Bułgaryą.

Interpelacyę zgłasza p. Gall w sprawie planów gmachu sądu obwodowego w Tarnopolu.

P. Koroszec przemawia jako referent mniejszości i stwierdza, że w ostatnich czasach pokazało się, że obok „veta" niemieckiego istnieje „veto" polskie, które udało się przełamać wytężonemi siłami Rusinów. Ciekawem jest, że rząd oświadczył, że nie ma nic przeciwko temu, aby życzenia Rusinów zostały spełnione. Mowca gratuluje Rusinom sukcesów ich obstrukcyi.

Wiedeń (T. B.) Subkomitet dla podatków pośrednich uchwalił na wniosek p. Steinwendera, aby sprawozdanie o podatkach od piwa i wódki równocześnie były przedłożone komisyi finansowej. Następnie obradowano nad przedłożeniem o podatku od wódki. Przemawiał reprezentant rządu szef sekcyi Bernatzky, potem p Diamand, który wywody swe ukończy na następnem posiedzeniu.

Komisya budżetowa obradowała wczoraj w dalszym ciągu nad prowizoryum budżetowem. Przemawiali pp. Schraffl, Fink, Glöckl. Pos. Rosner zwrócił się przeciw zarzutom p. Diamanda, jakoby Koło polskie ponosiło winę opóźnienia obrad komisyi finansowej i budżetowej.

Po ukończeniu dyskusyi przystąpiono do głosowania.

Przyjęto prowizoryum budżetowe wogóle według przedłożenia rządowego. Przy § 6 przyjęto wniosek p. Diamanda, że w latach notorycznego nieurodzaju ziemniaków i kukurudzy, rząd ma prawo wstrzymać obdzielenie gorzelń kontyngentem i bonifikacyami rolniczemi, a nawet zakazać fabrykacyi spirytusu ze środków żywności, gdyby tego wymagała sprawa odżywiania się ludności. Dalej uchwalono rezolucyę p. Kolischera, by rząd jak najrychlej wygotował program inwestycyi kolejowych i systematycznie je przeprowadził, wreszcie rezolucye p. Diamanda, by budżet na rok 1913 był wniesiony najpóźniej do dnia 1 października 1912.

Sprawozdawcą dla izby został wybrany poseł Steinwender.

W komisyi wojskowej przyjęto wczoraj po południu szereg rezolucyi, zgłoszonych w dyskusyi, poczem przystąpiono do obrad nad ustawą o obronie krajowej. Dyskusyę jeneralną i szczegółową prowadzono jednocześnie. W ciągu dyskusyi minister Georgi uzasadniał konieczność trzyletniej służby przy kawaleryi obrony krajowej i omówił kwestyę języka w służbie i komendzie. Przez wprowadzenie słowa „służba" nie jest zamierzona żadna nowość pod jakimkolwiek względem. Wśród tych okoliczności komisyi pozostawia się do rozstrzygnięcia przyjąć § 8 lub brzmienie § 7 ustawy o obronie krajowej obecnie obowiązującej.

Następnie komisya przyjęła paragrafy 1—7 bez zmiany, odrzucając wnioski postawione do przedłożenia rządowego. Przy § 8 przyjęto zgodnie z wnioskiem p. Wysockiego skreślenie słów „służbowy" 26 głosami przeciw 14. Inne paragrafy przyjęto według projektu rządowego.

Referentem dla Izby został wybrany poseł Sommer.

Dymisya polskich ministrów.

Wiedeń. (Tel. wł.) Nagle i niespodziewanie wybuchło dzisiaj w parlamencie austryackim wielkie przesilenie, które może mieć nieobliczalne następstwa. W chwili, gdy Koło polskie o wpół do 1 w południe kończyło swe obrady nad dalszą taktyką w sprawie ustaw wojskowych, rozeszła się w parlamencie wiadomość, że minister spraw wewnętrznych **złożył w imieniu cesarza Rusinom podziękowanie za ich stanowisko.**

Wnet też sprawdzono, że istotnie wiadomość ta była prawdziwa. Minister bar. Heinold oświadczył Rusinom w imieniu cesarza, że cesarza wprawdzie niemile dotknęło stanowisko Rusinów w komisyi wojskowej, ale że potem przyjął z zadowoleniem do wiadomości ich patryotyczne postąpienie i wyraża przekonanie, że stanowisko ich obecne będzie trwałem.

Sama treść oświadczenia cesarskiego nie tyle zwróciła uwagę, ile raczej niesłychany fakt, że bar. Heinold o piśmie cesarskiem do Rusinów **zupełnie nie powiadomił swoich dwóch polskich kolegów, oraz prezydyum Koła polskiego.**

Min. Długosz o istnieniu tego dokumentu dowiedział się dopiero od dziennikarza polskiego w kuloarach parlamentu.

Wobec tego oświadczył minister Długosz, **że natychmiast podaje się do dymisyi.** Baron Heinold, chcąc załagodzić swój nietakt, ogłosił tymczasem oficyalny komunikat o swej niedzielnej audyencyi u cesarza, w którym oświadcza, że cesarz przyjął z głębokiem uznaniem raport o sytuacyi i rokowaniach w sprawie ustawy wojskowej do wiadomości i polecił ministrowi spraw wewnętrznych, aby oświadczył prezydyum Koła polskiego, że cesarz z radością dowiedział się o tem, że Polacy są zawsze gotowi do umożliwienia pokoju narodowościowego w kraju i wyraża Kołu polskiemu za patryotyczne jego od dziesiątek lat stanowisko — pełne uznanie.

Ogłoszenie tego komunikatu zostało przez Koło przyjęte z zadowoleniem, nie ułagodziło jednak bynajmniej naprężonej sytuacyi.

Min. Długosz na posiedzeniu komisyi parlamentarnej Koła **podał się oficyalnie do dymisyi** i oświadczył, że decyzyi swojej stanowczo nie cofnie.

Także min. Zaleski oświadczył, że podaje się do dymisyi.

Koło polskie zaś będzie się domagać, aby **minister spraw wewnętrznych stanowczo ustąpił.**

Również **minister oświaty** oświadczył, że o piśmie cesarskiem do Rusinów **nic nie wiedział** i wobec takiego postępowania bar. Heinolda poda się do dymisyi.

Okazuje się, że bar. Heinold jest bardzo złym politykiem i popełnia jeden błąd za drugim.

W Kole polskiem panuje wielkie wzburzenie, które jest łatwo zrozumiałe wobec sposobu, w jaki bar Heinold potraktował Polaków. Koło szło na rękę rządowi, zgodziło się na cofnięcie wszystkich poprawek i postanowiło już, aby w Izbie głosować za ustawą wojskową. Tymczasem Rusini specyalnie zostali odznaczeni mimo, iż w pełnej Izbie głosować będą przeciw ustawie wojskowej. To pominięcie Polaków jest wielką niesprawiedliwością, której nie potrafi zrównoważyć i naprawić komunikat o posłuchaniu niedzielnem z wyrazami uznania cesarskiego dla Koła.

Okazuje się coraz dobitniej, że powierzenie teki ministeryalnej bar. Heinoldowi było wielkim błędem.

Wiedeń. (Tel. wł.) (Godzina 4 popoł.). Potwierdza się pogłoska, że min. Długosz podał się do dymisyi.

Dymisya min. Zaleskiego.

Wiedeń. (Tel. wł) W ostatniej chwili (godzina pół do 3) dowiaduję się, że min. skarbu **Zaleski podał się już do dymisyi.** Pogłoski jeszcze nie sprawdziłem.

Koło polskie przeciw Heinoldowi.

Wiedeń. (Tel. wł.) Obiega pogłoska w polskich kołach parlamentarnych, że komisya parlamentarna uchwaliła zaproponować Kołu polskiemu dzisiaj następującą rezolucyę:

Koło polskie zgadza się głosować za ustawami wojskowemi, gdyż nawet wtedy, gdyby nie otrzymało pochwały cesarskiej, byłoby za nimi głosowało. Ale z uwagi na postąpienie bar. Heinolda oświadcza, że **z obecnym rządem tak długo nie będzie utrzymywało osobistych stosunków, jak długo pozostanie on w obecnym składzie.**

Koło polskie domaga się więc wyraźnie dymisyi bar. Heinolda.

Rusini a orędzie cesarskie.

Wiedeń. (Tel. wł.) Neue Freue Presse donosi, że wśród Rusinów orędzie monarsze wywołało wielkie zadowolenie.

Rusini oświadczyli na konwencie seniorów, że zgadzają się na to, by ustawa wojskowa była załatwiona przed prowizoryum budżetowem.

Sytuacya w parlamencie.

Wiedeń (tel. wł.). Sytuacya w parlamencie obecnie o tyle się zmieniła, że po uchwaleniu ustawy wojskowej i prowizoryum budżetowego **zajdą zmiany osobiste w gabinecie.**

Nie ulega wątpliwości. że minist. spraw wewnętrznych ustąpi, jeśli hr. Stürgkh będzie chciał utrzymać dobre stosunki z Kołem Polskiem.

Wiedeń. (Tel. wł.) „N. F. Presse" ogłasza wywiad z posłem Konst. Lewickim. Oświadczył on, że obecnie nastąpił wielki zwrot w stosunku cesarza do Rusinów. Obecnie cesarz interesuje się żywo powodzeniem Rusinów i odnosi się do nich z żywą sympatyą. Słowa cesarskie orędzia dowodzą, że praca posłów **ruskich wydała obfity plon i głos ruski znalazł uznanie u góry.** Wobec zmienionej sytuacyi Rusini zgadzają się na przestawienie porządku dziennego z tem zastrzeżeniem, że prowizoryum budżetowe będzie załatwione w sposób parlamentarny.

Wiedeń. (Tel. wł.) N. Freie Presse donosi, że odczytanie orędzia cesarskiego do Rusinów odbyło się w ten sposób, iż bar. Heinold zaprosił komisye parlamentarne trzech związków ruskich do pokoju ministrów w parlamencie, gdzie im oświadczył, że z upoważnienia cesarza odczyta im pismo cesarskie. Rusini przyjęli pismo do wiadomości i podziękowali ministrowi.

Dowiadujemy się, że główna zasługa zdobycia tego pisma należy się pos. **Wassilce.** On zwrócił uwagę rządu na potrzebę takiego pisma i otrzymał jego koncept. Dziś rano oczekiwał na dworcu północnym pos. Lewickiego i odbył z nim zaraz dłuższą konferencyę, na której zawiadomił go o treści pisma cesarskiego.

Telegramy.

Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 18 czerwca.

Z Sejmu węgierskiego.

Budapeszt. (T. B.) Opozycya dziś także gremialnie wyruszyła do Sejmu. Przed gmachem kordon policyi zastąpił jej drogę, a komisarz oświadczył, że 60 posłów wydalonych nie może wejść na posiedzenie.

Posłowie Justh i Apponyi zaprotestowali przeciw temu, a inni posłowie opozycyjni oświadczyli, że się solidaryzują z wydalonymi.

Hr. Tisza po otwarciu obrad przedstawił nuncyum Izby magnatów o uchwalonych przedłożeniach. Prez. min. Dr Lukacs odczytał **reskrypt królewski, zamykający dziś sesyę sejmową a otwierający jutro nową sesyę,** Hr. Tisza przedłożył sprawozdanie o zamkniętej sesyi.

Następne posiedzenie jutro. Ponieważ obecna sesya została zamknięta, dokonany będzie jutro wybór wiceprezydentów, sekretarzy i kwestorów.

Ustawy o poborze rekruta.

Budapeszt. (T. B) „Pester Lloyd" donosi, że rząd przedłoży przed feryami 4 ustawy do natychmiastowego załatwienia, między innemi dwie ustawy o poborze rekruta na podstawie nowej ustawy z tem, że ustawy te mają być przedłożone do sankcyi królewskiej równocześnie z innemi ustawami wojskowemi.

Przed wyborem prezydenta Unii.

Chicago. (T. B.) Próba siły zwolenników Roosevelta i Tafta ujawni się na rozpoczynającym się dziś Konwencie narodowym republikańskim. Zwolennicy Roosevelta zapowiadają, że nie dopuszczą do oddania głosów delegatów, których mandaty zakwestyonowano i oświadczają, że Roosevelt ma obecnie 42 głosów więcej ponad potrzebną liczbę. Jeden z głównych agitatorów Roosevelta wezwał delegatów z Oklahomy, by powtórzono scenę komuny paryskiej, gdyby Konwent narodowy akceptował postępowanie komitetu narodowego.

Zamieszki chińskie.

Pekin. (T. B.) Premier ministrów Tangszavi mimo wezwania Juanszikaja nie powrócił do Pekinu. Oddział mandżurski, który zakwaterowany był w pałacu letnim, ubiegłej nocy wyruszył do Pekinu dla wymuszenia zaległego żołdu. Wojska Juanszikaja zatrzymały go i stłumiły bunt. Jednakże także w innych miastach grozi bunt z powodu zaległego żołdu. Rząd wobec tego zwrócił się do międzynarodowej grupy bankowej, która dała zaliczkę 3 milionów taelów. Wpływ Juanszikaja stale wzrasta.

Imieniem Spółki komandytowej właścicieli „Głosu Narodu". Wydawca i odpowiedzialny redaktor Jan Matyasik. Drukarnia „Głosu Narodu" pod zarządem J. F. Dobrzańskiego w Krakowie, ulica św. Tomasza l. 35.